

Nad rzeką Horn na Słowacji znajduje się niewielka wioska – **Hronský Beňadik**. Już sama nazwa może nam wiele powiedzieć. Tłumaczymy ją bowiem jako „święty Benedykt nad Hronem”. Nie zdziwi Cię pewnie wiadomość, że na skalnym wzgórzu ponad osadą stoi klasztor benedyktynów. Ze starych dokumentów dowiadujemy się, że został on założony prawie 1000 lat temu przez króla Gejzę II. Władca pragnął, aby mnisi pomogli w rozwoju wiary chrześcijańskiej. Podarował więc zakonnikom rozległe ziemie, by zachęcić ich do pozostania w dolinie rzeki. Pół wieku później, aby zabezpieczyć klasztor przed najezdami nieprzyjaciół, dobudowano do niego potężne mury i baszty – budowle podobne do wież, które służyły obronie opactwa.



Po ciężkim dniu



pracy, modlitwy i nauki

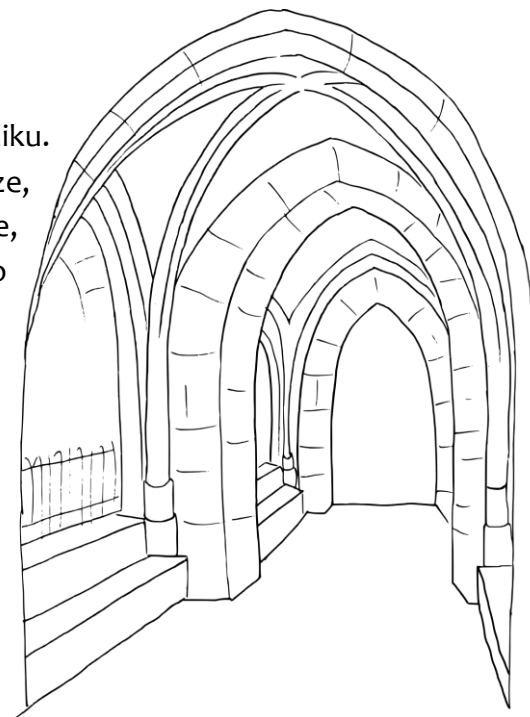


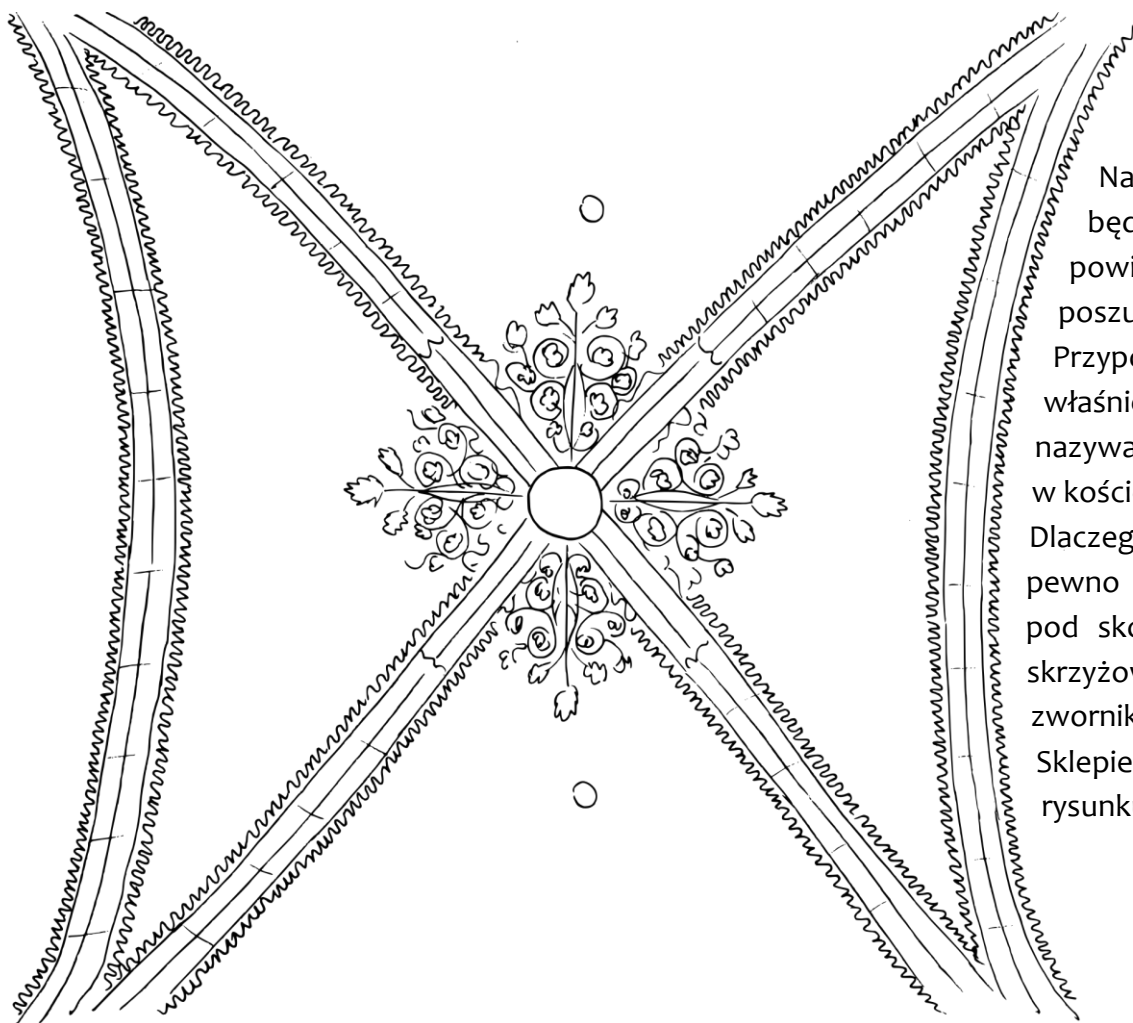
benedyktyni udawali się na odpoczynek.

W klasztorach zakonnicy spali we wspólnej sypialni określanej jako **dormitorium**. Nazwa ta pochodzi od łacińskiego słowa *dormire*, czyli spać. Jak każda część życia mnichów, również i nocny odpoczynek został opisany przez św. Benedykta w Regule: „Jeśli to możliwe, niech wszyscy śpią w jednej celi; jeżeli zaś jest ich na to zbyt wielu, niech kładą się po dziesięciu lub dwudziestu razem ze starszymi, którzy by nad nimi czuwali”. Autor Reguły przewidział wszystko. Nawet to, że nie każdy mnich jest rannym ptaszkiem, dlatego radził: „Budząc się zaś na Służbę Bożą niech jedni drugich łagodnie zachęcają do wstania, aby ci, którym łatwo jest zasnąć, nie mieli żadnej wymówki”.

Pora, abyś dokładniej poznał klasztor w Hronským Beňadiku.

Rozejrzyj się i znajdź miejsce, które widzisz na rysunku. Takie długie korytarze, które zwykle obiegały wewnętrzny dziedziniec lub ogród i były na niego otwarte, nazywamy **krużgankami**. Mnisi mogli przemieszczać się pod ich osłoną z jednego klasztorowego pomieszczenia do innego. Gdy pogoda była brzydka, krużganki osłaniały od deszczu i wiatru. W słoneczne dni bracia zakonni chronili się w ich cieniu przed upałem. Mnisi również modlili się w tym miejscu chodząc dookoła korytarzami lub siedząc na szerokich, wysuniętych parapetach.





Następny interesujący element architektoniczny odnajdziesz, gdy będziesz patrzył wysoko w górę. Nie rób jednak tego na świeżym powietrzu, tym bardziej gdy pada – nie znajdziesz wtedy poszukiwanego miejsca i na dodatek zmokniesz. Wejdź do kościoła. Przypomnij sobie jak wygląda sufit w Twoim domu. Czy tak jak ten, który właśnie widzisz? Taki sufit, który nie ma prostych linii, tylko jest wygięty, nazywamy **sklepieniem**. Może mieć ono bardzo różne kształty. Sklepienie w kościele w Hronským Beňadiku ma specjalną nazwę: **krzyżowo-żebrowe**. Dlaczego? Te wystające, krzyżujące się wałki nazywamy „żebami”. Na pewno zapamiętasz tę nazwę, jeśli dotkniesz swoich boków i wyczujesz pod skórą żebra – one też trochę wystają. Na sklepieniu w miejscu skrzyżowania dwóch żeber widzisz okrągły element, jakby guziczek – to zwornik. Jest bardzo ważny – łączy całą konstrukcję w jedną całość. Sklepienie, które oglądasz jest pięknie ozdobione. Na przygotowanym rysunku naszkicuj wymyśloną przez Ciebie dekorację.

Teraz rozejrzyj się w poszukiwaniu smoka. Nie takiego prawdziwego oczywiście, ale namalowanego. Malowidło na ścianie kościoła w Hronským

Beňadiku przedstawia historię św. Jerzego. Według legendy w pewnej krainie smok uwił swe gniazdo na źródle. Mieszkańcy pobliskiego miasta, aby zaczerpnąć wody, każdego dnia wypędzali poczwarę z legowiska. Wabili go owcą lub młodą dziewczyną, które były jego przysmakami. Pewnego razu ofiarą gada miała zostać księżniczka. W odpowiednim momencie zjawił się jednak

św. Jerzy, który nie zląkł się smoka, przeżegnał się znakiem krzyża, pokonał potwora i uratował córkę króla. Zachowane w świątyni malowidło może wskazywać na to, że całe wnętrze było tynkowane i pokryte licznymi, kolorowymi **freskami**.

